

WYWIAD z Piotrem Smolińskim

- polonistą, założycielem Klubu Literatury i Sztuki im. Grażyny Pytki przy Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej im. J. Żurakowskiego w Kartuzach, zaangażowanym w życie społeczne i kulturalne mieszkańcem Kartuz, człowiekiem podejmującym działania na rzecz rozwoju miasta i upamiętnienia osób związanych z Kartuzami, pracownikiem Urzędu Miejskiego.

Lena Lisowska: Przed wakacjami gościł Pan w Katolickiej Szkole Podstawowej im. św. Jana Pawła II w Kartuzach i opowiadał Pan o młodej lokalnej poetce Grażynie Pytce, której wiersze wydał Pan w książce pt. *Wróćę*. Czy mógłby Pan krótko przedstawić bohaterkę tej książki uczniom, którzy dopiero w tym roku dołączyli do społeczności Katolika?

Piotr Smoliński: Grażyna była tragicznie zmarłą szesnastoletnią dziewczyną, niezwykle wrażliwą, która pisała wiersze. Część z nich jest bardzo przejmujących, jak na przykład utwór pt. *Ja tu wróćę*, który znajduje się na jej nagrobku – został na nim wyryty staraniem jej matki. Historia Grażyny udowadnia, że nawet po czterdziestu latach od śmierci, będąc już niemal całkowicie zapomnianym, można „wrócić” – dzięki sztuce, nawet jeszcze młodzieńczej, niedoskonałej. Sztuka to wielka wartość. Cóż więcej powiedzieć, książkę tę trzeba przeczytać. Choć pisałem ją jako bardzo młody człowiek i wiele rzeczy zrobiłbym dzisiaj inaczej. Historia Grażyny nie jest jednak zamknięta, obecnie wiemy na jej temat nieco więcej.

L.L.: W Pana posiadaniu znajduje się wiele pamiątek po młodej poetce. W jaki sposób trafiły w Pańskie ręce i jaką wartość stanowią dla Pana?

P.S.: Nie są one moją własnością, przynależą do rodziny młodej poetki. Mam te pamiątki od 2006 roku, wypożyczyłem je jako siedemnastolatek na potrzeby stworzenia książki o Grażynie. Przechowuję je jeszcze, ponieważ być może wkrótce odświeżę historię Grażyny. Zobaczymy, nic na siłę. Może się uda, może nie. Trzeba spróbować. Tę historię trzeba zaktualizować.

L.L.: Historia Grażyny Pytki jest bardzo poruszająca. Książka o niej zrobiła na mnie duże wrażenie. Zaciekały mnie wypowiedzi najbliższych i oczywiście wiersze licealistki sprzed lat. Szczególnie ujęły mnie trzy: *Ja tu wróćę*, *Chwila przypomnienia* i *Zostaje żal*. Czy któryś z wierszy jest dla Pana bardzo wyjątkowy?

P.S.: Oczywiście wiersz nagrobny, *Ja tu wróćę*, lecz poza nim zdecydowanie *Bezsenność*. To pod względem artystycznym najlepszy wiersz tej młodej dziewczyny – dosadnie,

sugestywnie, oszczędnie zarysowany obraz niepokoju, niektórzy stwierdziliby, że schizofrenii. Lecz Grażyna nie była chora. To już dzisiaj wiem na pewno. Ale tutaj mówimy o literaturze. Życie swoją drogą, to rzecz osobna.

L.L.: O co zapytałby Pan Grażynę Pytkę, gdyby było to możliwe?

P.S.: Umarli milczą, to ich przywilej wobec żywych. Lecz jeśli musiałbym, oczywiście zapytałbym o powód jej śmierci, choć niekoniecznie. Zaspokojenie własnej ciekawości stawiam dzisiaj na ostatnim miejscu. Jedyne brat Grażyny, Jan, wie, co tak naprawdę się wydarzyło, lecz wiem, że tę tajemnicę zabierze ze sobą. Szanuję to i niech tak zostanie. Ja się pewnych rzeczy domyślam, inne zdają się dzisiaj oczywiste.

L.L.: Z racji wykształcenia interesuje się Pan literaturą, ale pisze Pan również wiersze i wspiera młodych lokalnych poetów w wydawaniu ich twórczości. Czy oni znajdują Pana czy Pan ich? Mam tu na myśli np. Martę Goluch.

P.S.: Nie szukam, ponieważ bym nie znalazł. Taka osoba musi sama chcieć podzielić się swoją twórczością. Martę znam od 2011 roku, przychodziła do Biblioteki jeszcze jako uczennica szkoły podstawowej. Dzisiaj jest już studentką UW i w listopadzie ukaże się w Warszawie tom jej poezji. Tę książkę „skomponowaliśmy” w Kartuzach, w okresie wakacji. To pożegnanie Marty z nami, lecz myślę, że wróci i tutaj będzie chciała mieszkać i pracować, jak również udzielać się społecznie. Zobaczymy.

L.L.: Przygotowuje Pan Kartuskie Plenery Artystyczne na Rynku, zaprasza malarzy czy rzeźbiarzy lub organizuje spotkania z artystami i warsztaty dla dzieci. Skąd pomysł na tak nietypowy sposób przybliżania sztuki mieszkańcom Kartuz?

P.S.: Sztuka winna wyjść z galerii. Jeśli nie będziemy pokazywali zwykłym Kowalskim rzeźb czy obrazów w przestrzeni miasta, nie możemy się dziwić, że nie rozumieją sztuki. Kowalscy nie przyjdą do galerii i z tym musimy się pogodzić.

L.L.: Podczas wakacji mieszkańcy Kartuz mieli okazję podziwiać sztukę Williama Szekspira pt. *Hamlet* wyreżyserowaną i odegraną przez Adama Walnego. Widziałam to marionetkowe przedstawienie trzy lata temu na dziedzińcu Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego i nie przypuszczałam, że będzie można je zobaczyć w moim rodzinnym mieście. Czy myślał Pan o powtórzeniu tego typu atrakcji kulturalnej?

P.S.: Będę się starał, aby przynajmniej jedna sztuka, zwłaszcza tragedia, była odgrywana na kartuskim Rynku przynajmniej raz w roku, właśnie w ramach Plenerów Artystycznych.

L.L.: Należy Pan do Towarzystwa Miłośników Kartuz i angażuje się w działania na rzecz rozwoju i upiększania naszego miasta. Z pewnością można nazwać Pana lokalnym patriotą. Czy jest Pan rodowitym kartuzianinem?

P.S.: To może zbyt wielkie słowo. Urodziłem się w Kartuzach, jednak rodzice pochodzą z innych części Polski. Matka z Wilamowa koło Stawisk, a więc dawne województwo łomżyńskie, ojciec zaś z Kosił koło Krzynowłogi Małej niedaleko Przasnysza, czyli dzisiaj województwo mazowieckie. Rodowód mam zwyczajny, wiejski i poczytuję to sobie za wielką wartość. Nie jestem Kaszubą, tutaj nie czuję związków. Kocham Kartuzy – tu się urodziłem, tu żyję i tutaj umrę, choćby nie wiem co.

L.L.: **Być może nie wszyscy wiedzą, że w Kartuzach jest plenerowa czytelnia, mimo że kojarzą monument mnicha zakonu kartuzów przed Kolegiatą. Skąd pomysł na taki sposób propagowania czytelnictwa?**

P.S.: Pomyślałem, że może coś tak nietypowego spowoduje, że nasi mieszkańcy częściej będą korzystali z książek. Myślę, że się udało, choć mnich nie wszystkim się podoba. Wzbudza emocje, a w sztuce, bo przecież jest to rzeźba, to już bardzo dużo.

L.L.: **Czy orientuje się Pan, jak często ludzie wymieniają tam książki?**

P.S.: Pewnie nie tak często, jak byśmy chcieli. Większość ludzi niczego nie czyta, może poza programem telewizyjnym i nagłówkami artykułów w Internecie. Jednak są osoby, które korzystają z tego miejsca i to cieszy. Czytają nieliczni. Poważne rzeczy czytają jeszcze mniej liczni.

L.L.: **W zeszłym tygodniu dowiedzieliśmy się, że przyznano Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury Polce - Oldze Tokarczuk. Jak zareagował Pan na tę wiadomość i czy lubi Pan twórczość tej pisarki?**

P.S.: Piękna sprawa, wielkie wyróżnienie. Wielki sukces. Natomiast uważam, że w Polsce nieco nadmuchujemy tę nagrodę. Te gazetki noblistów w klasach. W USA czy w zachodniej Europie na wielu uniwersytetach wykładają nobliści. Tam to na nikim nie robi wrażenia. Polaków noblistów było ogromnie mało. „Leżeliśmy” i „leżymy” dalej jeśli chodzi o nasz wkład w naukę światową, w porównaniu np. do wkładu Anglików jest on niezbyt imponujący. Oczywiście były wyjątki. Nie mniej jednak wielki sukces Olgi Tokarczuk. Natomiast szkoda by było, aby była ona teraz czytana na kolanach. To twórczość momentami mniej ciekawa niż z *Biegunów* czy *Ksiąg Jakubowych*. Może są w Polsce lepsi pisarze. Oczywiście, są, na pewno zaś byli. Pytanie, co to znaczy. Jak można porównać np. Tokarczuk i Orzeszkową. Przecież nie można, brak płaszczyzny porównania. Inny czas, inna epoka. Nobel literacki to nie tylko literatura. To polityka, kontekst ogromny, lobby, tłumaczenia, wydawnictwa. Jednym słowem: brawo. Pisarka zacna. Lecz bez oślepienia i kanonizacji.

L.L.: Gdyby młody człowiek poprosił Pana o życiową wskazówkę, jak ona mogłaby brzmieć?

P.S.: Nie podejmuję się zupełnie. Dziecko winno pytać o to rodziców. Jeśli Ci są fatalni, musi w życiu znaleźć inną osobę, która będzie dla niego drogowskazem. To trudne, nie wszyscy mają to szczęście.

L.L.: Bardzo dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadzono 15.10.2019r.